

WISZCZY SZCZEPANOWICZKI
W GDANSKU

Nr. 11—12. Listopad-Grudzień 1912. Rok IV.



pismo dla spraw kaszubskich.

Organ Towarzystwa Młodokaszubów.

TREŚĆ.

Hieronima Derdowskiego walka z „Kujawiakiem“. <i>Ks. Mańkowski</i> . . .	305
Przyczynki do dziejów odrodzenia Kaszubskiego. <i>Prof. Dr. Fransew.</i> . .	314
Kaszuba, Kaszuby, Załazubić się. <i>B. Ślaski</i>	320
Bajki kaszubskie. Uo przekutęch babach.	321
Kowól przed piecielnēmę dwierzamy	323
Poezye kaszubskie. Tęsknota za kaszubami	324
Trzy dziewice	32
Pieśń Ludowa	330
Od redakcyi i administracyi.	331
Pisma peryodyczne, nadsyłane na wymianę	331

Warunki Abonamentu.

Abonament kwartalny w Rzeszy Niemieckiej z przesyłką pod opaską mr. 1.65. — Na pocztach Rzeszy Niemieckiej 1.50, z odnoszeniem w dom mr. 1.62.

Za granicą wynosi abonament kwartalny:

W *Austrii*: z przesyłką 2.20 kor.

W *Francyi, Belgii i Szwajcaryi*: 1 fr. 85 centymów, z przesyłką 2 fr. 25 c.

W *Włoszech*: 1 lire 85 centes., z przes. 2 lires 25 c.

W *Rosyi i Królestwie Polskiem*: 70. kop., z przesyłką 85 kop.

W *Zjedn. Stanach Półn. Ameryki*: 40 centów, z przesyłką 50 centów.

☛ Cena ogłoszeń. ☚

Cała strona 28 mr., $\frac{1}{2}$ strony 15 mr., $\frac{1}{4}$ strony 9 mr. Wiersz petytowy lamany 30 fen.

Przy częstszem ogłaszaniu odpowiedni rabat.

☛ Ponieważ „Gryf“ rozpowszechniony wśród warstw inteligentnych i zamożnych, przeto ogłoszenia dla tych sfer przeznaczone ☛ oblecują skutek! ☚



Gryf, nr. 11-12. Listopad-Grudzień 1912. Rok IV.

Nr. inw. 11276 K/1950

Hieronima Derdowskiego walka z „Kujawiakiem“.

(Kartka z dziejów polemiki dziennikarskiej).

„Goniec Wielkopolski“ za redaktorstwa założyciela swego, Ludwika Rzepeckiego, i kilka lat jeszcze po jego śmierci, a więc w latach osmdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia zajmował w dziennikarstwie polskim zaboru pruskiego odrębne miejsce nie tyle dla wybitnie katolickiego i skrajnie narodowego stanowiska, jak raczej z powodu zwięzłego sposobu pisania i ciętego, śmiałego tonu w polemice, do której szczególne miał zamiłowanie. Dla ultraloyalnych, domorostych polityków był postrachem; nie lubiano go, lękano się ścisłej, nieubłaganej analizy i krytyki swoich czynności nie licujących z godnością narodową. Krytyka ta miała swoją osobną, Gońcowi właściwą metodę. Rzecz rozpoczynała się zwykle tak, że redaktor umieścił korespondencję przeciw komuś zwróconą, dając zaczepionemu grzecznie do zrozumienia, aby się tłumaczył. Rozumie się, że ekskuza nie zawsze była wystarczająca, lecz zostawiała zwykle różne kwestye otwarte. Wszystkie te punkta niewyjaśnione rejestrowano i wzywano po kolei osoby interesowane, aby zechciały na stawione pytania jasne dać odpowiedzi. Tak przeprowadzona i dowcipnemi lub sarkastycznemi redakcyi uwagami zaprawiona polemika ciągnęła się tak długo, dopóki nie wyłoniło się jako rezultat stwierdzenie istotnego stanu rzeczy w spornej sprawie. Sprawiedliwość każe przyznać, że wynik polemik w publicznym interesie wszczętych bywał dodatni i owocny dla społeczeństwa. Pokazało się to w sposób może najdobitniejszy, przy sposobności obrony Mileszew, majątności ongi Ignacego Łyskowskiego, na które dybała komisya kolonizacyjna (1895); nie mniej doniosłą była walka przeciw prusofilskiemu „Kujawiakowi“ w Inowrocławiu, w której ciężki, może śmiertelny cios zadał przeciwnikowi sojusznik „Gońca“, poeta kaszubski, Hieronim Derdowski.

Jak dalece głośna ta swego czasu sprawa i udział w niej Derdowskiego poszły w niepamięć, dowodzi najobszerniejszy dotąd

życiorys [...], autora Kossobudzkiego (Gryf 1910 str. 38). Autor „Przyczyni w“ [...] zaznaczywszy na wstępie słusznie, że „materyał do życiorysu [...] wskiego jest bardzo skromny, domagający się uzupełnienia“, podaje (str. 40) wiadomość o jednym numerze „Kujawiaka“ wydanym przez D. w Toruń 1; nadto objaśnia, że „skoro Kujawiak po wyjściu pierwszego numeru przestał istnieć, „trzeba to przypisać przeważnie trudnościom finansowym, z jakimi D. walczyć musiał“, że „grunt nie był dostatecznie uprawiony(!)“, że „dla niedostatecznej reklamy [...] oraku wyrozumienia artykułów skończyło się na próbie“. Wszystko, co autor pisze, jest zupełnie błędne; gdyby był [...] ów numer „Kujawiaka“ czyli raczej „Kuh-jaw-jacka“, byłby od [...] wiedział, że nie chodziło tu o jakieś poważne wydawnictwo na dłuższą metę, do którego Toruń przecież nadawać się nie mógł. Pojawienie się tego pisma, które sam Derdowski nazwał „bombą“, było czemś tak niesłychanem, tak zuchwałem w dziejach dziennikarstwa naszego, że już dla tego samego warto przypomnieć tę rozgłosną sprawę. Opierając się na zapomnianych prawie a mało już dostępnych numerach „Gońca Wielkopolskiego“ na którego łamach głównie się rozgrywała walka z „Kujawiakiem“ inowrocławskim, wznawiamy pamięć tego ciekawego zatargu 1) w niniejszem czasopiśmie, tusząc, że przysparzamy ważnego przyczynku do poznania charakteru i usposobienia poety kaszubskiego.

Z dniem 1. lipca 1884 r. postanowił właściciel interesu hipotecznego i wydawca pism niemieckich A. Papstein przy pomocy całego szeregu obywateli (kupców) kujawskich wydawać w Inowrocławiu dwa razy tygodniowo gazetę ludową p. t. Kujawiak. Na kierownika tego nowego organu opinii publicznej uproszony został Hieronim Derdowski. „Goniec“ donosząc pod dniem 18/5, że były redaktor Gazety Toruńskiej zostanie redaktorem Kujawiaka, „życzył mu szczerze pomyślności“, ale gdy w trzy dni później Posener Zeitung podała do wiadomości, że nakładcą będzie Niemiec, „Goniec“ uderzony tą wieścią prosi Derdowskiego o kilka słów

1) Sprawę tę wyświetliła już częściowo korespondencja Derdowskiego opublikowana przez Janowicza. (Gryf 1910, str. 361 i nast.)

wyjaśnienia, w jakim duchu gazeta wychodzić będzie. Nie wierzymy ażeby szła torem „Gazety Poznańskiej“,¹⁾ jednak prosimy o wyjaśnienie, abyśmy nasze „Szczęść Boże“ mogli z ciałem powtórzyć, — lub...” Tymczasem zaszły dyferencye między nakładcą a redaktorem, które doprowadziły do zerwania stosunków jeszcze w śladu maja. Na jakim tle różnice powstały i tak rychło kres położyły redaktorstwu, zobaczymy poniżej; tu tylko krótko zaznaczamy, że główną przyczyną było fałszywe stanowisko redaktora Polaka wobec wydawcy Niemca i obawa wpływu rządowego niemieckiego gazecie. C. zmianie w nowej redakcyi powiadamia „Goniec“ swych czytelników pisząc 30/5, że „redaktorem nie będzie Hieronim Derdowski jak to początkowo być miało, ale Prejs, redaktor kalendarza Sjerp-Polaczka, zapewniają obywateli miasta Inowrocławia, uroczystie, że pismo będzie redagowane w duchu polsko-katolickim najczystszej wody, bo to sobie redakcyja wyraźnie wymówiła wobec nakładcy“. Gazeta polska przez Niemca wydawana musiała oczywiście intrygować opinię; gdy więc niedostawało świeżych o niej wiadomości, „Goniec“ niecierpliwie przerywa milczenie 8/6 uwagą, że „o „Kujawiaku“ jakoś nagle przycichło“, snując różne domysły o potrzebie, pożyteczności i kierunku nowego organu. Nie przeczuwał jeszcze wówczas, że to była cisza przed burzą. Dopiero dzień 17. czerwca przyniósł dalszą wiadomość, ale zagadkową i tajemniczą, w następującym ogłoszeniu Derdowskiego: „Numer Kujawiaka na okaz opuści prasę niebawem i będzie zawierał oprócz wielu pięknych obrazków takie ciekawe rzeczy: „Krótka przemowa wszechbratbrackiego“, „O miłości netzbruderskiej“, i t. d.; wymienionych nadto 21 księgarń w północnej części Księstwa, w których ten numer nabyć można. Już 19/6 „Goniec“ donosi tryumfująco: „Numer na okaz „Kuh-jaw-jacka“ wyszedł. Znakomity to numer! Każdemu radzimy, żeby go sobie kupić pisząc do p. Hieronima Derdowskiego w Toruniu“.

Bomba pękła!

¹⁾ Wychodziła w r. 1883 i redagowana była w duchu bismarkowskim.

...ętamy doskonale jej wybuch. Pierwszem wrażeniem było
— 308 —
... z wybuchami śmiechu, ale i politowaniem dla tych, których
on ... emiłosiernie ośmieszyło, t. j. Papsteina, Sjerp-Polaczka i współ-
ni ... w oblewając ich kwasem ironii i sarkazmu. Lubownicy rzad-
kości typograficznych przechowują je w swoich zbiorach jako rzadki
ok ... tego rodzaju polemiki mogącej przeciwnika w opinii wręcz
uś ... rcić. Walki gazeciarskie były zawsze, „genus irritabile“ (jak
je ... ywał Horacy) zawsze było skore do ciętej szermierki, ale
żeby ktoś uprzedzając wydawnictwo niemiłej sobie gazety wydał
taką jej parodyę ciętą, bezwzględną, zasypując mnóstwem egzem-
plarzy cały okręg, na jaki owa gazeta wydana być miała, takiego
przykładu w naszych stosunkach jeszcze nie było, ten sposób
walki wymyślił dopiero Derdowski i w tej dziedzinie dotąd jeszcze
nie znalazł współzawodnika. Jak ów numer wygląda i jaka jego
treść?

Numer na okaz, wszelako dla zasilenia kasy upoważ-
niliśmy dyrektora Spółki pożyczającej w Toruniu, Hiero-
nima Derdowskiego do sprzedania go po 25 fen.

Na poczcie pisma tego zapisywać nie można, bo
poczta na nie pieniędzy nie przyjmuje.

Kuh-jaw-jack'

Wochenblatt wszechbratbracki 1), kujawiacki, netzbruderski 2) a po polski. Redagowany w pieczarach Myszej
wieży od Wszechbrata i współników czerwonych i popie-
latych.

Kochujmy się, a nie dójmy się!

Z ballady „Powrót taty z Ameryki“ od Nathan Szkódny.

Inofrotzlaff, na 1. Juli.

Krugschwitz 1884.

Artykuły i wiersze: „Przemowa krótka: Jak zmusno trudno lata

1) Wszechbrat Bracki, tytuł pisma przez Sjerp-Polaczka wydawanego dla bractw trzeźwości 1860—61.

2) Netzbruderami nazywano Niemców osiedlonych w obwodzie nadnoteckim.

głowa Wszechbrata już tu na wstępie Kujawiaka, jaka o
pisma pobudka i co się w Myszej wieży kuło i knuło" — v-
czyny naszego wzrostu opisane piórem z ptaka, co ofiarow-
się przenosić rybki kujawskie z zalanego odpływami fabryki mi-
jeziora pakoskiego do czystych wód goplianych, przemycia je do
Myszej wieży, gdzie my je smacznie zajadamy". „O miłości netz-
bruderskiej". „Piosnka kujawska popelniona od Ryksy z Kruśw".
„Korespondencye Kujawiaka". „Słówko o oleju skalnym". „Z czego
się robi dynamit i na co się przydać może". „Rinaldo Rinaldini".
„Freikonservative Gedanken ostdeutscher Weisheit". „Etymologisches
nach den Untersuchungen des Verfassers 1) der Geschichte der Bam-
bern bei Posen". (Inowrocław = In den Ofen rotze du Laffe; Kujaw-
wiak = Kuhgafft Jacke an). Ogłoszenia, z których ostatnie o sprze-
daży starożytnej płyty grobowcowej z czytelnym jeszcze napisem:
Kujawiak ur. 20/6. 2) 1884 um.... 1884. Nakładem Hieronima Der-
dowskiego. Druk J. Buszczyńskiego w Toruniu. Fol. Str. 4.

Tekst w różnych formach i z odmiennych punktów widzenia wyszydający zdradliwy niemiecko-polski sojusz uwidoczniiony w „Kujawiaku" urozmaicają najzabawniejsze ryciny w sposób dosadny; styl naśladuje i przedrzeźnia dziwaczną rymowaną prozę Sjerp-Polaczka.

Walka nakładcy i niedoszłego redaktora nabrała niebywałego rozgłosu, tak iż „Goniec" wyrażał ogólny sentyment pisząc: „Jeszcze żadne pismo nie budziło przed narodzeniem się swoim tyle ciekawości, jak ten przyszły towarzysz od Inowrocławia". By o nim jaknajwięcej się dowiedzieć, zapytywano Derdowskiego, czy i kiedy można jego Kuhjawiacka abonować. Na to odpowiedział autor 26/6: „Mój Kuhjawiack z tytułem po netzbrudersku przekręconym już więcej nie wyjdzie, puszczyć chyba na przyszły miesiąc drugą taką bombę na Netzbruderów, lecz już pod tytułem z inną ortografią etymologiczną... (ustęp opuszczony przez „Gońca") Serdecznie mi żał braci Kujawiaków, że z pismem swoim zaraz na początku

1) Dr. Bär, były dyrektor archiwum w Gdańsku, obecnie w Koblencji.

2) Tego dnia miał wyjść numer okazowy Kujawiaka inowrocławskiego.

mają tyle ambarasu; będą: tego jeszcze więcej. Nie dosyć na tem, że do mojego Kuhjawiacka zakradł się „byk“¹⁾ zaraz w tytule... (ustęp przez „Gońca“ opuszczony). Radziłbym każdemu, coby chciał zapisać sobie Kujawiaka p. Papsteina, żeby sobie przeczytał poprzednio choćby tylko „Piosnkę kuj wską“ w moim...²⁾ Na Kujawy posyłam Kuhjawiacka chętnie i darmo, ile tylko egzemplarzy kto sobie życzy...“

Ale jeżeli może Derdowski sądził, że Papstein da za wygranę i zaniecha wydawnictwa, to się omylił. Dnia 24. czerwca, w tym samym numerze „Gońca“ w którym poeta kaszubski polecał swego Kuhjawiacka zdumieni czytelnicy znaleźli takie ogłoszenie: „Kujawiak“ wychodzi dwa razy w tydzień. Cena prenumeraty wynosi kwartalnie na pocztę 1 markę 25 fenygów. O wczesne zapisywanie prosi Ekspedycya „Kujawiaka“ w Inowrocławiu“. Z opóźnieniem kilkudniowem wyszedł numer okazowy jeszcze przed 27. czerwca. „Młody Kujawiak dziarski bardzo i sprężysty parobczak, może się cieszyć, że o nim wiele mówią i piszą“, tak na powitanie go pisał „Goniec“, a oceniając treść pierwszego numeru „wcale jędrnie napisaną“ notuje ze zdziwieniem to jedno tylko na razie, że „nie żądamy gwiazdeczki z nieba, Polski z przed rozbiorów“. „Ta Polska“, zauważa „Goniec“, jest w oczach Kujawiaka „śpiącym upiorem“. Czy terytoryalnym, czy moralnym? O tem Kujawiak jeszcze pewnie nie miał czasu pisać, ale zagadkowy to „wnuk“ co swego dziadka „upiolem“ nazywa. — No, no!“

Na dalsze credo polityczne i religijne Kujawiaka inspirowanego widocznie więcej przez Papsteina, niż przez redaktorów, nie trzeba było długo czekać. Jakby mu chodziło o to, aby nie było wątpliwości co do swych tendencyi nazwał głosy od Stolicy św.: „zaalpejskiem brzękadłem“ a patryotyczne hasła narodowe „wrzaskliwym

¹⁾ W tytule po słowie „Kuh“ miała być rycina przedstawiająca krowę, ale zapewne przez omyłkę drukarz umieścił — stadnika.

²⁾ Zapewne chodzi głównie o zwrotkę: Za niemieckie grosze marne — Zaprzedalem swoją duszę — Netzbruderem zostać muszę — I odpędzać myśli czarne.

klarnetem“. Można wyobrazić sobie, jak podobne słowa musiały oddziaływać na „Gońca“, który wiernie stojąc na gruncie katolickim marzył o Polsce od morza do morza!

Tymczasem nad głową autora Kujawiacka zaczęły się zbierać chmury. Papstein ufny w swoje siły i pomoc polską którą był sobie z góry zapewnić, nie tylko kontynuował wojownicze swoje wydawnictwo, ale odpłacając toruńskiemu advokarszowi swemu pięknem za nadobne ogłosił w osobnem piśmie całą jego korespondencję z dodaniem oświadczenia polskich obywateli inowrocławskich i za pośrednictwem ekspedycyi „Kujawiaka“ rozsyłał na wszystkie strony. Pismo to ulotne przedstawiało przeciwnika w jak najgorszem świetle, gdy tymczasem Papstein ukazał się w niem mężem bez skazy. Zaczepka była ten dotkliwszą, że uderzała na Derdowskiego własną jego — co do formy — bronią. Niestety nie znamy oryginału tej odezwy; trzeba nam tedy informować się o niej z długiego oświadczenia, które Derdowski ogłosił w wiernym sprzymierzeńcu swoim „Gońcu“ d. 11. lipca. Żali się i oburza w niem, że opuszczono w listach jego wszystkie ustępy potrącające o stronę polityczną np. „Jeżeli Pan chcesz pozyskać dla swej drukarni pismo polskie, racz-że porozumieć się z wpływowymi Polakami, którzyby objęli nakład, a wtedy każdego czasu gotów jestem służyć jako redaktor“ i „ponieważ Pan drukujesz „Tygodnik powiatowy“ a zresztą wskazany jesteś na zamówienia niemieckie, więc przyjdzie jednak z czasem do tego, że będziesz zmuszonym nadawać Kujawiakowi kierunek sprawie polskiej szkodliwy. Redaktora patriotę mógłbyś Pan każdej chwili usunąć, a na jego miejsce przyjąłbyś może powolne narzędzie rządu“. Utrzymuje dalej zaczepiony, że był w błąd wprowadzony; „myślałem bowiem, że albo nasi mieszczanie inowrocławscy albo okoliczni obywatele polscy zebrali fundusze potrzebne na wydanie dla Kujaw pisma polskiego, na co się tam rzeczywiście już od paru lat zносиło... skoro się dowiedziałem że inicjatywa do założenia wyszła od Niemca, który też chce być jego nakładcą, rozczarowałem się i powiedziałem natychmiast: gdybym był to wiedział, nie byłbym wcale przyjechał. Z Niemcem nie

będę się wdawał.... zaczęto mi tedy perswadować, że Kujawiaka chce wydawać Niemiec bardzo życzliwy dla Polaków, że ożeniony z Polką i t. d., dosyć, że mi tak zawrócili głowę, iż oświadczyłem gotowość objęcia redakcyi, lecz zaraz przedstawiłem rzecz pewnej godnej i zamożnej osobie, która już dawno ofiarowała mi pomoc pieniężną, jeżeli kiedy sam zacznę wydawać gazetę i prosiłem o przysłanie kilkuset talarów, za które chciałem wykupić Kujawiaka z rąk niemieckich, a jeżeliby się to nie było powiodło, założyć w Inowrocławiu drugie pismo, któreby było zupełnie i we wszystkim w rękę polskim. Pewna drukarnia polska ofiarowała się nawet założyć w Inowrocławiu filię. Tymczasem intrygi pewnych wichrycieli inowrocławskich zupełnie odebrały mi chęć i wyrzekłem się wszystkiego najprzód w liście do Papsteina a potem w pismach polskich. Nazajutrz po pojawieniu się mego listu otwartego odbieram od Papsteina list, abym się cofnął i choćby z początku z Torunia kierował Kujawiakiem...“ W dalszym ciągu prostuje i zbija fałszywe twierdzenia, jakoby nie był sam autorem Kujawiacka i jakoby był niegdyś redaktorem „Gazety Poznańskiej“ a teraz korespondentem Kreuzzeitung i t. d. Tłumaczy się i z tego, iż po niemiecku pisywał listy do Papsteina, ale mniema „że z tego mu redaktorzy Kujawiaka nie uczynią zarzutu, gdyż oni sami muszą odbywać konferencye redakcyjne po niemiecku. Nie może być inaczej, kiedy redakcja pisma polskiego znajduje się w tym samym pokoju, w którym redagują także niemiecki dziennik p. t. Ostdeutsche Post“. Korespondencyę Papsteina odsyła do redakcyi „Dziennika Poznańskiego“, „jedyne pisma polskiego, które jeszcze trzyma z Kujawiakiem“ i wzywa przeciwnika, aby oryginały jego listów także tam złożył, tak iżby redakcja Dz. Pozn. przejrawszy cały materyał, bezstronny o nim wydała sąd. Nie mogąc zaprzeczyć swej natury dał na końcu swego oświadczenia folgę żyłce sarkastycznej; radził bowiem redaktorowi Kujawiaka, „aby i oni jak najprędzej wynieśli się z powietrza, na które, jak niestety sam na sobie doświadcza, trudno znaleźć środek odwaniający“.

Rehabilitacya niewątpliwie się powiodła; jak bowiem z dal-

szego ciągu polemiki wynika („Goniec“ 24/7) Papstein żądaniu dwukrotnie wyrażonemu zadosyć nie uczynił. Można stąd słusznie wnioskować, że materyał przez niego publikowany był conajmniej jednostronny.

W cztery dni później odciął się Derdowski ostro zaczepce pewnego obywatela inowrocławskiego, który zarzucał mu, iż odebrał od niego jakiś obciążający autora „Kuhjawiacka“ list błagalny. Replika dla tego jest ciekawa, bo zawiera także wiadomość o zamierzonym drugim wydaniu Kuhjawiacka i o zmianie, która nastąpiła w redakcyi inowrocławskiej: „Dodaję, że dzisiaj po raz ostatni głos zabieram w obronie przeciwko oszczerstwom, bo do tego pióro moje się nie nadaje. Nie przeczę nawet... (ustęp opuszczony przez „Gońca“) owej zapowiedzianej drugiej bomby, która miała mieć tytuł: Kuj-a-w-jack! A materyału do niej miałbym aż nadto. Np. Pan Julian Prejs były redaktor Kujawiaka ogłasza dzisiaj w tem piśmie, że powrócił do dawniejszego swego zawodu, t. j. do rybołówstwa“.

Na tem się walka skończyła, ale o tyle tylko, o ile w niej udział wziął poeta kaszubski.

Dopowiedzmy, jakie były dalsze koleje i koniec tej zaciętej, choć niekrwawej walki.

Nie znałby „Gońca“, ktoby mniemał, że on ustanie w pół drogi. Wojował zapamiętale biorąc pod skalpel krytyki wszelkie podejrzane enuncyacje przeciwnika. A dostarczała materyału nie tylko redakcyja ogłaszaniem dziwacznych artykułów religijno-narodowych, ale i sam Papstein zdawał się kłaść nacisk na to, aby wszem wobec i każdemu z osobna było wiadomo, jak on ujemnie ocenia redaktorów swoich, współobywateli inowrocławskich, prasę polską, ba — nawet członków Kół Polskich. Skutek nie mógł być wątpliwy. Polscy opiekunowie organu „polskiego“ wycofywali kolejno nazwiska swoje z gazety, w której widnieli jako „mający na składzie Kujawiaka“. Nie bardzo ponętny spadek po redaktorze Julianie Prejsie, który zaledwie dwa tygodnie wytrwał w dusznej atmosferze „Kujawiaka“, objął Marceci Polczyński; lecz gdy o nim

jakiś złośliwiec przypomniał i obwieścił, że swego czasu uczestniczył w komunie paryskiej, okoliczność ta dołała sporo oliwy do ognia oburzenia z powodu jego artykułów niezgodnych z czią dla przeszłości narodu polskiego i zasad kościoła katolickiego ¹⁾). Nie spodzianką był powrót Jul. Prejsa do redakcyi ale i jego sternictwo skołatanej wśród tyłu burz nawy nie ocaliło. Zmiana kwartału, 1. października, przyniosła srogi zawód i zadecydowała ostatecznie o losach „Kujawiaka“. Zniechęcony niepowodzeniem, zmartwiony tyłu nieprzyjemnościami apostoł braterstwa polsko-niemieckiego postanowił niewdzięczne społeczeństwo polskie ukarać pozbawieniem je nietylko swego światłodajnego organu, ale nawet swej oficyny, aby już nigdy nie narazić się na pokusę wydania jakiegoś orędzia do Polaków w ich języku. Zamiar nieodwołalny znalazł wyraz w dziale ogłoszeń „Kuryera Poznańskiego“.

„Goniec Wielkopolski“ dnia 18. października takie nieświętej pamięci koledze i przeciwnikowi swemu poświęcił wspomnienie pozgonne:

„Kujawiak“ — notabene gazeta — jest na sprzedaż pod bardzo korzystnymi warunkami razem z drukarnią pani Wandy z Korneckich Papsteinowej. Nie wolno się natrzasać z niczyjego nieszczęścia, aleśmy przepowiadali, że „taki“ Kujawiak jest niepodobny, a „inny“ niepotrzebny. Pism polskich jest dosyć, tylko zgody w kraju mało.“ —

Ks. A. Mańkowski.

Przyczynki do dziejów odrodzenia kaszubskiego.

Prof. Dr. Wł. Franczew.

Dwa załączone niżej listy Mrongowiusza do Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie i do znakomitego historyka prawodawstw słowiańskich W. A. Maciejewskiego są cennym przyczynkiem do

¹⁾ „Goniec“ d. 19.9 takie mu na odjezdne wpisał słowa do pamiętnika. Za to zmartwienie, jakiego nam pan M. Polczyński narobił, winien przynajmniej społeczeństwu naszemu kilka słów wyjaśnienia tego niezwykłego na Kujawskiej ziemi zjawiska, jakim był kwartałny żywot „Kujawiaka“.

charakterystyki uczonego pastora gdańskiego. Niedawno jeszcze wypowiedziano całkiem nieuzasadnione zdanie (które potem bez żadnej krytyki wielokrotnie powtarzano), że „stanowisko Mrongowiusza w sprawie kaszubskiej i polskiej, choć badał i popierał język, było, o ile polityka w grę wchodziła, nie zupełnie jasne“, i że on sam „do grona rodowitych narodowo usposobionych Polaków się nie przyznawał“. W ostatnich czasach wystąpiono jednak w obronie Mrongowiusza, któremu zarzucano bez najmniejszego do tego powodu przysługiwanie się celom „wysokich protektorów moskiewskich“ (p. Gryf, 1912, lipiec: B. Ślaski, W obronie Mrongowiusza). Już w sprawozdaniu o broszurze K. Kościńskiego: „Idea Słowiańska na Kaszubach“ (w Rusk. Filolog. Věstn., 1908) uwydatniłem całą niesłuszność podobnych ataków i zwróciłem uwagę na pewne fakta, świadczące o jego szczerem oddaniu się badaniom nad językiem polskim i o głębokich uczuciach narodowych uczonego polaka. W załączonych tutaj dwóch listach Mrongowiusza (z r. 1831 i 1832) przebijają się te same podniosłe uczucia: żal niezmierny, iż wraz ze śmiercią starych wielbicieli języka i literatury polskiej w Gdańsku zanikło zamiłowanie do polszczyzny, że wzmagają się coraz więcej zakusy germanizacyjne rządu pruskiego, który zupełnie wyrugował wykład języka polskiego z gimnazjum gdańskiego i z innych szkół; wreszcie Mrongowiusz szczerze ubolewa z powodu nieszczęśnych wypadków r. 1831 i swój skromny zarobek literacki przeznacza dla rannych żołnierzy. Za najlepszy dowód jego szczerego i bezinteresownego zamiłowania do badań nad polszczyzną może posłużyć fakt, że w roku 1852 Towarzystwo Historyczno-Literackie w Paryżu mianowało Mrongowiusza w uznaniu jego zasług na polu naukowem swym członkiem honorowym. Zawiadomijając go o tym zaszczyście Mickiewicz w liście z dnia 28 lutego 1852 r. pisał: „...Wygnanie, na które od lat tyłu skazani jesteśmy, nie odjęło nam ani miłości ojczyzny, ani żarliwości w jej służbie, ani pamięci na zacnych współziomków, którzy wiernością powołaniu swemu wzorem się stali. W długim życiu Twojem, które niech Ci Bóg w zdrowiu przedłuży, byłeś takim wzorem. Sam wśród obcego ję-

żyka, bez wszelkich ożywczych zachętów, które obecność pracowników na wspólnej niwie wzajemnie sobie udziela, mocą jedynie miłości powołania swego, uczniłeś życie twoje niezmordowaną, nieprzerwaną owocną pracą około języka polskiego, który docho- wujesz w całej jędrności i świeżości rodzimej jego istoty“...

Wobec takiego świadectwa umilknąć powinny wszystkie oskar- żenia i dwuznaczniki, uwłaczające dobrej sławie gdańskiego lexy- kografa. O ściśle naukowych stosunkach Mrongowiusza z uczonymi rosyjskimi na podstawie zachowanych listów jego powiem na in- nem miejscu.

List Chr. C. Mrongowiusza do Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Gdańsk, dnia 18-go Kwietnia 1831.

S. H. T.

Wielce Szanownemu Towarzystwu przyjaciół nauk mam za- szczyt donieść, że przekład mój Xenofonta o wyprawie Cyrusa do- piero co wyszedł na widok publiczny za pozwoleniem tutejszey zwierzchności i żem go przypisał dostojnemu Towarzystwu na pa- miątkę jako błahy dowód moiego przywiązania szczerego. Dedyka- cyjne dwa exemplarze w zieloney oprawie znajdują się umiesz- czone w pakiecie przesłanym pocztą wozową do Warszawskiego kupca Samuela Antoniego Fraenkiel. Proszę mu rozkazać, żeby o- tworzył całą belę, w której się znajduie nayprzód 40 exemplarzy in crudo dla bibliotekarza J. O. Xcia Adama Czartoryskiego; 2) trzy oprawne exemplarze, z których dwa zielone dla Szan. Towarzystwa a jeden w ciemney oprawie dla mego przyjaciela P. Ignacego Ma- ciejewskiego Kryminalnego Assessora, a ieżeli nieżyje — dla P. Lelewela; 3) trzydzieści exemplarzy nieoprawn., z których 25 dla JWP. Jana Radomińskiego, naczelnika w Dyrekcyi wych. publ. lub w nieobecności iego dla Jego P. brata, którzy na 25 exempl. po talarze ceny prenumeracyjnay podpisali i resztuią więc 25 talarów, któremi te 25 exempl. wykupić na piśmie przyrzekli i u Szan. To- warzystwa złożyć ie mogą; o której sumki łaskawe odebranie i za-

chowanie na dalszy czas ośmielał się pokornie prosić. Więc zostanie się jeszcze pięć exemplarzy, z których sprzedaży po 1¹/₃ tal. wybrane pieniądze po opłacie portorium i prowizyi dla Fraenkla (jeżeli Pan Karol Sienkiewicz i Pan Radomiński nie zechcą go zaspokoić wspólnie) przeznaczam dla rannych żołnierzy w mieyscu szarpia. Gdy się znalazł większy pokup na to dzieło, nie żałowałbym jeszcze jaką partją exemplarzy na to przeznaczyć. Jeżeliby szarpia in natura była miłsza, to proszę mi dać skinienie i nastęrczyć mi oraz jakiego pewnego xięgarza, któryby się zechciał zatrudnić sprzedażą tego dzieła i pod jakimiby to uczynił warunkami. Opłakuiemy tu zburzenie Puław, ubolewa (zakreślone: oburza się) serce wielu uczciwych Niemców na takie barbarzyństwo, a my modlemy się za was: Wieczna pomocy! ty z ręką zajadłych wyrywasz słabość etc. etc. etc.

Proszę usilnie kupić dla mnie niektóre z nacyiekawszych dzieł temi czasy wydanych, jak to: Historją Lelewela o losie Polski pod ostatnim królem, niepamiętam właściwego tytułu, 2) Wielki tydzień w języku Polskim etc. 3) Zbiór piosnek narodowych etc. i donieść mi łaskawie pocztą na moje koszta, czy doszły szczęśliwie pomienione exemplarze do Fraenkla i czy P. Karol Sienkiewicz w Warszawie przy JOXiu etc.

Valete mihique favete Vobis deditissimo Mrongovio.

P. S. W tym momencie dochodzi mnie z tutejszego pocztamtu wiadomość, że moja paka nie może być do Warszawy expedyowana, bo mówi posłannik, że Rząd Polski niewpuszcza do kraju rzeczy drukowanych. Proszę więc o wyrobienie mi konsensu od Rządu Polskiego.

Mr.

Adres: An die Herrn Vorsteher der Königl. Warschauer Gesellschaft der Freunde der Wissenschaften oder deren Stellvertreter Herrn Gołębiowski, Brodziński, Linde zu Warschau.

Wielce Szanown. Król. Towarzystwu przyjaciół nauk na ręce P. Sekretarza lub zastępcy jego w Warszawie Franco.

List Chr. G. Mrongoviusza do W. A. Maciejowskiego.

So schätzbar mir auch Ihr Zutrauen und Wohlwollen ist und so gern ich Ihnen auch Abnehmer zu Ihrem verdienstlichen Werke *Historya prawodawstw ludów Słowiańskich* zu verschaffen geneigt wäre, so zweifele ich doch sehr hier welche zu finden. Die alten Freunde der Polnischen Litteratur und Sprache sind ganz ausgestorben; die jungen — bekümmern sich gar nicht mehr um die Polnische Sprache, selbst die Kaufleute entbehren solche, weil der Polnische Handel in den Händen der Juden ist und diese verstehen deutsch. Die Preuss. Regierung sucht alles seit jeher zu germanisiren, selbst am Gymnasio ist der Polnische öffentl. Lehrstuhl eingegangen, ich bin des polnischen Unterrichts ganz entbunden und bin also Ex-Lector und habe seit mehreren Jahren keinen Gymnasiasten mehr zum Pol. Schüler, obgleich ich mich bereit erklärte unentgeltlich Pol. zu unterrichten; nur in der Johannis-Schule wird noch öffentl. Unterricht im Poln. Kindern vom 8—14 Jahren ertheilt, allein auch da nehmen wenige am Unterricht Antheil; auch aus den Landschulen wird das Polnische verdrängt. —

Ich rathe ihnen daher nicht Exemplare per Post hieher zusenden. Gelegentlich oder durch einen Fuhrmann können Sie etwa zehn Exemplare mir in Commission schicken, ich würde dann solche nach und nach suchen an Mann zu bringen und würde Ihnen dagegen von meiner Polnischen Uebersetzung der Xenophontischen *Anabasis Cyri* auch einige Exemplare schicken (Linde hat eins von mir erhalten) und Sie ersuchen, dort solche gegen andere Polnische Werke in den dasigen Buchhandlungen auszutauschen. Durch den Untergang der Polnischen Universitäten ist leider auch mein Xenophon ein Ladenhüter geworden und ich habe daran *oleum et operam perdidit*. H. v. Radominski, dem ich in Besorgung seiner litterarischen Commissionen manche Dienste unentgeltlich geleistet hatte, versprach 25. Ex. aus Dankbarkeit mir abzukaufen. Jetzt will er von nichts wissen. Sienkiewicz ist mir 200 Th. für die Polnischen Lexica schuldig geblieben, die er im Nahmen des Für-

sten Czartoryski von mir verschrieb. Unaussprechlichen Jammer hat der unseelige Polnische Aufstand über uns alle gebracht, die Freunde des einst so grossen Polnischen Volks und seiner Litteratur und Sprache waren. Doch eine höhere Hand leitet die Schicksahle der Völker und Menschen. Blutstränen möchte man weinen, wenn damit etwas wieder gut gemacht werden könnte.

Es wird mir angenehm sein wieder etwas von Ihrem Wohlsein zu vernehmen. Gott wolle uns in seinem heil. Schutz erhalten.

— Ich bin mit Werthschätzung und Liebe.

Ihr aufrichtigst ergebener

Danzig d. 1. Novbr. 1832.

Chr. C. Mrongovius,

Prediger zu St. Annen m. p.

Adres: Sr. Wohlgeb. Herrn Wacław Alexander Maciejowski,
Professor am Liceo und Universität zu Warschau

Frei zur Grenze.

Pieczęć pocztowe: Danzig 1. XI. — Warszawa 4. XI.

Jakkolwiek cenię Pańskie zaufanie i życzliwość i jak chętnie byłbym skłonny zyskiwania odbiorców Pańskiego doniosłego dzieła: „Historja prawodawstw ludów stowiańskich“ wątpię bardzo, czy takowych tu znajdę. Dawni przyjaciele literatury i języka polskiego zupełnie wymarli; młodzi nie troszczą się wcale o język polski, nawet kupcy go nie potrzebują, gdyż polski handel jest w ręku żydów, a ci rozumnieją po niemiecku. Rząd pruski od dawna pragnie wszystko zgermanizować, nawet przy gimnazyum kadetna publiczna polska została zniesioną, sam jestem uwolniony od udzielania polskiej nauki, jestem więc ekslektorem i niemam od kilku lat żadnego gimnazyasty jako ucznia polskiego, chociaż oświadczyłem gotowość nauczania bezpłatnie po polsku. Jedynie w szkole św. Jana udziela się jeszcze publicznie nauki polskiego dzieciom w wieku od 8—14 lat, ale im tam niewielu bierze w nauce udział; i z szkół wiejskich ruguje się polszczyznę.

Radzę więc Panu nie posyłać dotąd pocztą żadnych egzemplarzy. Przy sposobności lub przez woźnicę jakiego może Pan dziesięć egzemplarzy mi przesłać w komis, starałbym się w takim razie takowe powoli rozpuścić, za co bym Panu także przesłał niektóre egzemplarze mego polskiego tłumaczenia ksenofontowej Anabasis Cyri (Linde jeden egzemplarz odemnie odebrał) i bym prosił Pana, takowe zamienić na inne polskie dzieła w tamtejszych

księgarniach. Przez upadek uniwersytetów polskich i moj ksenofon stał się nieużytecznym i ja na nim *Oleum et operam perdidit*. Pan Radominski, któremu w sprawie jego poleceń literackich różne usługi oddałem bezpłatnie, obiecał mi odkupić z wdzięczności 25 egzemplarzy. Obecnie udaje że o niczem niewie. Sienkiewicz winien mi 200 talarów za polskie słowniki, które zapisał odemnie w imieniu księcia Czartoryskiego. Niewystawioną żałością okryło nieszczęsne polskie powstanie nas wszystkich, którzy byli przyjaciółmi tak wielkiego niegdyś narodu polskiego i jego literatury i języka. Ale wyższa ręka kieruje losami narodów i ludzi. Krwawe tży chciałoby się płakać, aby niemi coś naprawić.

Przyjemnie mi będzie usłyszeć znowu że Pan się ma dobrze. Niech Bóg nas utrzyma w swojej opiece. Jestem z uszanowiem i miłością.

Panu szczerze oddany

Gdańsk, d. 1 paźd. 1832. Chr. C. Mrongovius.

Kaznodzieja przy św. Annie m. p.

Adres: Wielmożny Pan Wacław Aleksander Maciejowski, profesor przy liceum i uniwersytecie w Warszawie.

Oplacone do granicy.

Łaszuba, Łaszuby, Łakaszubić się.

(Notatka językowa.)

Nie jednokrotnie już na łamach „Gryfa“ zaznaczono to wielkie zaniedbanie ze strony rodaków, które było z dawien dawna udziałem ziemicy kaszubskiej i jej ludności. Nie dziw przeto, iż sama nazwa „Kaszuba“ stała się niezbyt pochlebna; stosowano ją do człowieka gnuśnego, tępego lub zacofanego. Podobny odcień lekceważenia przebijają naprzykład w słowach, które Henryk Rzewuski wkłada w usta sławnego ze swych wybryków na schyłku istnienia Rzeczypospolitej księcia Radziwiłła Panie Kochanku:

„Ja nikogo nie podrapałem, chociaż mnie ta mała poznańska, ten Kaszuba Szułkowski nazywa w Warszawie niedźwiedziem litewskim; ale podrapie ja go dobrze, jak do Grodna na sejm przyjedzie“. (Pamiętki starego szlachcica litewskiego, rozdział VIII). Ale przybywa jeszcze wymowniejszy pod tym względem dowód.

Linde mianowicie podaje w swym wiekopomnym słowniku wyraz „zakaszubić się“, a wskazując jako źródło tego wyrazu imię własne „Kaszuby“, tak objaśnia jego znaczenie: „osieść sobie na wsi, na partykularzu, w zakątku“; „sich wo in einem Erdwinkelchen an-sässig machen, niederlassen“. Poczem cytuje poniższy przykład, zaczerpnięty z pisarza XVIII-go stulecia Wacława Potockiego:

„I oracz i rzemieślnik, każdy by to lubił,
Jako się raz w swej budzie zawarł, zakaszubił,
Na świecie nic nikomu nie dać“.

Tak więc niezbyt oddalona od Wielkopolski kraina kaszubska, posiadająca lud lechicki, mogąca naprawdę pociągać urokiem swej przyrody i mająca „oddech“ ku morzu, uchodziła w oczach naszych przodków za najbardziej zapadłą dzielnicę i była daleko mniej zwiedzana, aniżeli taka, n. p., odległa Ukraina, zaludniona przez szczerp językowo i religijnie odrębny.

W końcu jeszcze jedno spostrzeżenie. Gdybyśmy nawet przypuścili, iż wywód Lindego jest mylny i za źródło powyższego wyrazu chcielibyśmy uznać nie Kaszuby, lecz kozub czyli każub (zkađ zakozubić się, t. j. osiąść jak w kozubie, zasiąść jak w kojcu, zasklepić się), to i w takim razie twierdzenie nasze nie traciło by słuszności. Przeistoczenie bowiem pierwotnego wyrazu w tym kierunku może tylko dowodzić, iż z nazwą Kaszub łączono pojęcie o jakimś bardzo odległym i zupełnie odosobnionym zakątku kraju.
(Warszawa). Bolesław Ślaski.

BAJKI KASZUBSKIE.

Ůo przekutęch babach.

Jeden kowól miół stórą, baro brzėdką białkę. Ůon bę ję bęł rōd lōz, że bę uon sę móg ůożenic z jedną młodą piękną białką, ale ůona nie ůumarła a zabic ůon ję nie chcōł a nicht nie przęszed, co bę ję mu ůodkupił.

Jedného dnia przėszed jeden kowalczyk do niego a sę zapytôł ũo robotę. Kowôł go ũotryzmôł. Przē roboce mēster sę narzekôł wiedno, że ũon miôł taką stôrą a brzēdką babę, a że bē ũon rôd miôł młodą a piēkną białkę. Tej rzek ten kowalczyk do niego:

„Mēster, ciej wē chcece, tej jô zrobię, że wasza białka mdze młodô a piēknô“.

„Ciej bē tē to rozmiôł, tej bē tē nie brēkowôł za kowalczyka robic.“

Kowalczyk rzek:

„To bē jô nie brēkowôł. Witro jô nie przyndę na pôłnie, tej przēsłēce tę białkę z tym pôłnię tu a jô ję bądę młodą a piēkną robiť“.

Na drēdzi dzeñ ten kowalczyk nie przėszed na pôłnie. Tej rzek kowôł do swoje białci:

„ũon dzys ni moze przyñc, ũon mô za wiele robotē. Przēniesē doch mu jedzeniē w kuznią!“

Białka szła z jedzenim do kuzniē, ale jak ũona bēnē przēsšla, kowalczyk zasztēkôł dwiērze, schwôcył białkę a wrzucyl ję w ũodziñ. Białka wrzeszczała, ale to nic nie pomogło, kowalczyk ję trzymôł tēmy cągamy mocno a cygnął ten miech, co węgłe bētē dychtych w ũogniu, tej ũon ję wējał, położył ję na kowadło a ję przerobił tym nōwikszy m pasēkrę, jaż ũona bēła młodô a piēknô.) Przē tym kowôł przes kluczową dzurę wzērôł a mēslył:

„To jô mogę tēż zrobic“.

Po jednēch tidzeniach kowalczyk wędrowôł daly. Jak ũon pól milē bēł jidzony, ũon dostôł taci strach a biegôł nazôd a jak ũon do kuzniē przėszed, j kowôł chcôł stôrą białkę krôwca przerobic. ũona ju leża na kowadle a kowôł miôł pasēcier w ręce, jak kowalczyk przėszed. Zare ũon przēsok, ũoderwôł kowôla a rzek:

„Mēster, ceż wē chcele zrobic? Wē doch tego nie rozmiejece!“

ũon ũobezdrzôł stôrą białkę a rzek:

„Jô chcę probowac, ężlë jô mogę poprawic, co wë môce zepsëté“.

Ůon białkë jesz rôz wedk w ůodziń, cygnął miech, położył ję na kowadło a ję przerobił pasëkrę, ale kowól ju miôł za wiele zepsëté a tak to nie bëła żôdna młôdô a pięknô białka, le stôrô brzëdkô môtpa a krôwc muszył môtpe za białkë ůotrzëmac.

Po tym czasie kowól nie probowôł zôsci stôrë białci przerobic.

(Gdyna, pow. wejherowski.)

Kowól przed piecielnëmë dwierzamy.

Bël rôz ljeden kowól, ten żył wesoło a sę nie cierowôł ůo Boga ani ůo djôbła. Jak ůon poznôł, że ůon bë wnet ůumar, ůon rzek do swojego ůucznia:

„Ciej jô ůumrzã, tej mie włôż młotk ji pôrę dłudziëch ůostrëch gozdy w zark“.

Ten ůuczeń to zrobił a tak kowól bëł zachowany. Tej ůon szed do niebiescich dwierzy a chcôł bëc do nieba wpuszczony. Ale swięty Pioter rzek:

„Jô ce ni mogę do nieba wpuscëc, të jes za wieldzi grzësznik. Biej dalël“

Kowól szed dalé a przëszed do piekła. Ale tam nie bëł nicht kole dwierzy a të dwierze bëtë zamkłtë. Tej ůon wzął swój młotk a klepôł na dwierze. To czëlë ty djôblë a posłalë jednëgo zazdrzec, co to za trzôs tam bëł. Ale jak djôbël dwierze ůodemk a wëzdrzôł, kowól ůuchwôcył go za ůucho a przëbił na stronie. To tego djôbła barzo bolało a wrzeszczôł barzo. Tedë posłalë djôblë jednëgo jinszëgo, ůon miôł zazdrzec, czemu ten djôbël tak mocno wrzeszczôł. Ale jak ůon dwierzamy wëzdrzôł, kowól ůuchwôcył go też za ůucho a przëbił go na drëdzi stronie. Tej wrzeszczelë ty dwaji djôblë tak głôsno, jaz nôwëwszy djôbël rzek:

„Jô muszë sãm zazdrzec, co tam je“.

Ale jak ůon przed dwierze wëzdrzôł, kowól chcôł go też

Źuchwacęc a przębic. Źon skok chutko w tył a zatrzas dwięrze. Tej Źon szed tyłnēmę dwięrzamy a Źucek do Boga a rzek:

„Przed mojēmę dwięrzamy je jeden kowól, ten przębił ju dwuch Źod mojęch djōbłów za Źuszę do dwięrzy a to nie felowało wiele, że Źon mie samęgo nie przębił. Tę go muszysz do nieba wzęc, bo jak jō go do piekła weznę, tej jō nie Źostanę panę w piekle!“

Bóg nie chcōł te kowōla do nieba wzęc, ale ten djōbeł rzek:
„Jō uostanę tak długo tu, jaż tę go do nieba wezniesz!“

Tak muszył Bóg kowōla do nieba wzęc, bo djōbła uon doch ni móg Źotręmac. (Bojan, pow. wejherowski.)

POEZYJE KASZUBSKIE.

Tęsknota za Kaszubami.

Barbarus hic ego sum, quia non intelligor ulli.

Czemuż to na wschód myśl ma smutna goni,
Czemuż me oko w srebrnej chmurce toni
Ginie, gdy ztamtąd płyną po błękiecie,
Pieszcząc kochanka — księżycą twarz skrycie?
Czemuż wciąż duch mój po kaszubskich górach
Czerwonych wrzosem, czemuż błądzi w borach,
Co ciche wodzą w jeziorach rozmowy
Wkoło skupiwszy swe stuletnie głowy?
Czemuż ze wschodu wietrzyk, gdy zawieje,
Rajskie uczucie w piersi się rozleje,
Czemuż do słońca zwraca się twarz blada,
Kiedy noc spędza, dzionek zapowiada? —
Pytasz się czemuż?... czemuż w słońca ślady,
Jak giermek wierny spieszy księżyc błady? —
Czemuż kompasu igła ku północy
Zawsze się zwraca bez obcej pomocy? — —

Ach bo to moja rodzinna ziemica,
Tam za mną tęskni kaszubska dziewczica
Tam stara matka leje łzy w cichości
Tam spoczywają stare ojca kości.
Tam wszystko swojskie: swojski wiatr tam wieje
Tam swojskie niebo, słońce swojskie grzeje
Tam me marzenia, moje złote plany;
Jam jak roślina z tą ziemią związany!

A com ja zbroił, żem dotąd wygnany?
Czym kogo zabił, albo zdradził stany?
Ach, nie, — w tem tylko leży zbrodnia cała
Że mi to polska dusza się dostała!...
Lecz tę mi Bóg dał! sam ja jej nie wziąłem,
Tylko przed Jego wolą się ugiąłem!
Ja na obczyźnie, Boże, tęsknię, boję.
Ale nie szemrzę!... — tylko korzę czoło,
Choć, ach tak smutno i tęskno około!
Ja myślę sobie, że Bóg niezbadany
I w miłosierdziu swoim nieprzebrany
Mnie chłopskie dziecię wybrał na narzędzie,
By win ojcowskich zmyć choć li krawędzie.
A myśl ta ze mnie zrobiła olbrzyma,
Że gdy tu wodzę dokoła oczyma,
To mi się zdaje, żem ja nie wygnaniec,
Ale ich ksiązę i boski posłaniec!

Już w purpurowem łożu się układa
Złote słońeczko, a Ren rozpowiada
Nadbrzeżnym zamkom, co wie od macierzy,
Co u kolebki jego ludek wierzy.
Już też wychyla z ponad Siedmiogórza ¹⁾
Srebrzyste czoło swe wieczorna zorza;
Kroczy i księżyc, — wytrzeszcza źrenice,

¹⁾ po niem.: Siebengebirge.

Patrzy, jak na dnie swawolą dziewice.

Hej, jak tam u nas, księżycu wędrowny?
Dowiedź, żeś wierny i dowiedz, żeś słowny!

Czy mi przyniosłeś mej Marysi oczy?...

Jakiż tam los jej, smutny, czy ochoczy?

Toć byłeś świadkiem, gdy przy pożegnaniu

Rzekła na mojem oparta ramieniu:

„Słuchaj, Stasienu, czy w tamtej krainie

Ten sam to księżyc po niebiosach płynie?“

Gdy potwierdziłem, dziewczę dalej rzecze:

„Jedna pociecha została nam przecie;

Ot, patrz na księżyc — i ja zerknę trochę

Zejdą się nasze oczy na rozkochę!“

Potem do ciebie wzniosła wzrok błagalny,

I rzekła najprzód: „ Tyś nie dziad śpitalny,

Ty nie wypapłasz naszej tajemnicy

Bo ci żal przecież biednej Kaszubicy!“

Potem: „Przeniesiesz oczy me Staśkowi

On je na pewno na twej twarzy złowi!

Tylko mi bratku, ich nie wycyganisz

Tam gdzieś po drodze! — Już się nie wymanisz,

Mój ty księżuniu, a od tej mi przysługi

Pan Bog rzetelnie spłaci ci me długi.

Tyś twarz rozjaśnił, jak kawaler grzeczny,

Rogiem przytaknął, przyrzekł fawor wieczny“.

Powiedz mi dalej, jakaż matki dola, —

Czy płacze biedna? — Jakież nasze polą

Plony wydały? dużo u nas biedy?

Czy nikt ojcowskiej nie wyprzedał schedy?

Wszystko mi powiedz, co się u nas dzieje,

Jakież tam u nas na przyszłość nadzieje?

Bodaj Kaszubi ładnie się spisali

Ongiś w Toruniu ¹⁾ — innym przykład dali,

¹⁾ Wiec katolicki 27—29. IX. 1891.

Jak kochać wiarę, bronić świętej sprawy,
Że nie tak łatwe są na nas obławy!
Lecz się nie gniewaj, że tak długo gwarzę,
Tobie się zwierzam i przy tobie marzę,
Bo tu nikt serca mego nie rozumie
I nikt wygnańca pocieszyć nie umie!
Teraz ci dzięki, księżycu wędrowny,
Żeś taki dobry, przytem taki słowny.
Gdy się do Kaszub twe koło zatoczy
Mojej Matuchnie synowskie ściśnienie
A moim braciom szczere pozdrowienie.

Już księżyc zeszedł, a stare zamczyska
Skrzyły się w obłok, z którego grom błyska.
Wiatr zawył, pruje ciemne Renu fale.
Ale ja burzy nie boję się wcale.
Mam czyste serce, umysł niezdradliwy.
Moim puklrem jest Bóg sprawiedli y. —
W oddali widać jasne pasmo łuny,
Zabrzmiały dzwony, by złamać pioruny;
Ja klęczę z twarzą na wschód zawróconą,
Do Boga wznoszę myśl moją stęsknioną;
O mocny Boże, co kiólujesz w niebie,
Biedaczą prośbę dzisiaj ślę do Ciebie,
Boże, tu umrę, spełnię Twoją wolę,
Ale nam przeb cz i daj lepszą dołę! . . .

Nauczyciel — wygnaniec.

(Wiersz powyższy wydrukowała „Gazeta Gdańska“ r. 1891. — Pod.: ks. M.

TRZY DZIEWICE.

Nedamir Dbrowski.

Swantosława.

1. Za duszą twoją zapadł śpiżowy wrzeciędz lochu,
W który wtłoczyła biedną bezwładna twoja wola,

Na każń dając przekłątą — z możnej pychy potrochu,
Potrochu bez odwagi w otwarte pomknąć pola
A wabi ją weselna głodnych zmysłów ochota.

2. W ksiąg potępionych czarach, ongi chętki dziewczęce
Tego, co ci się zdało tajemnicą żywota
Żądnie szukały, aż wzrok zagasł, obwisły ręce
Skarbów chciwe a władne dobyć okruchy złota —
W przerażeniu ujrzałaś, że to blichto i pozłota.
3. Do dybów wołą katych przynadłóżyłaś szyję,
W dusznej samotni mroku gorączkowe marzenia
U zaciśniętych powiek, tego co wewnątrz się wije,
Byle nie wyjść na świata gromkie, świetlne wrażenia
Złęka czy cię wiosenne powietrze — nie upije.

Ingardis.

1. Pyszna Ingardis w koronnym ornacie
Z serdecznym śmiechem diadem na skroń włoczy,
Trupów pokotem na czarnym bachmacie,
Jeziorem krwi ku prestołowi skoczy.
2. Zaduch się ścierwa niesie po pałacie,
Mętą rozkoszą pławią się jej oczy,
Z serdecznym śmiechem diadem na skroń włoczy
Pyszna Ingardis w koronnym ornacie.
3. — Cóż stoły chwiejne na trupy stawiacie?
Ucho jęk pieści pieczonych na kracie
Jeńców? zmieszana z krwią się wódka toczy?
— Ucztować będzie w carskim majestacie
Pyszna Ingardis w koronnym ornacie.

Judith.

Judita zbawiła Judeę.

— Kiedy na łożę, Judita,
Pijan padnę nieprzytomny,
Odrąbiesz łeb mój ogromny —
Nie żal cię o mnie nie chwyta?

Judita zbawiła Judeę.

— Pijany gdy Holofernie,
Ściągniesz mię na swe wezgłowia,
Odrąbię łeb od tułowia,
Cieszyć się będę niezmiernie.

Judita zbawiła Judeę.

— Gdy utniesz łeb mój Judita,
To krwią oślizgłe me ciało
Całować będziesz noc całą
Iż blask rumiany zaświta.

Juditę zbawiła Judeę.

— Gdy utnę twój łeb, Holofernie,
Przypnę warg głód do kędzioru,
Potem łeb cisnę do woru
I skarbu strzec będę wiernie.

Judita zbawiła Judeę.

— Trup mój pieszczącą, Judita,
Nad ranem zejda cię warty:
Trzy dni na pal będziesz wbita,
Psom zewłok rzucą dzień czwarty.

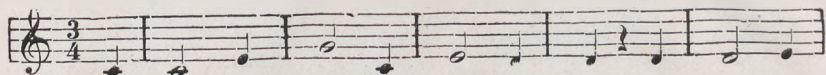
Judita zbawiła Judeę.

— Nim zejdzie brzask, Holofernie,
Umknę w jedynej koszuli,
Łeb zatknę u wrót Bethulii,
Rozproszą twoje się czernie.

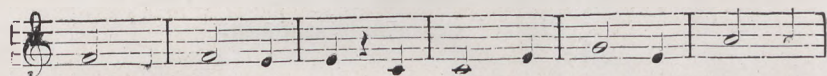
Judita zbawiła Judeę.

Pieśń Ludowa z pod Zawad na Mazowszu pruskim.

Kędy ty Jaśku pojedziesz. . . .



1. Kę - dy ty Jaś - ku po - je - dzies zie - lo - ną



dróz - ką cy pzez wieś. Kę - dy ty Jaś - ku po - je -



dzies zie - lo - ną dróz - ką cy pzez wieś.

2. Zieloną drózką pojedę
Do mej najmilsej na radę.
3. A cóz tam będzie za rada,
Kiedy najmilsa nie gada?
4. Oj będzie ona gadała,
Kiedy Janecka ująła.
5. Lepsać ja Janku nizli ty,
Bo mam fartusek wysyty.
6. A ktoz to ci go wysywał,
Kiedy ja u cię nie bywał?
7. Wysywali go zóźnieze.
Jak ta bywali w kwateze.
8. Wysywali go krawcycy,
W ciemnej komoze przy świecy.

9. Półtora świecy spalili,
Nim ten Jartusek wysyli,

10. Na cte.y rogi kwiatami,
Oj mój Janecku kochany.

Podata Janina Belakowiczówna w Sopocie.

OD REDAKCYI I ADMINISTRACYI.

Pokwitowania.

Na Dom Polski w Gdańsku odebraliśmy od prof. Kostrowickiego z Petersburga Mk. 300,—.

Odebraliśmy na „*Dom Polski*“ w Tczewie od p. Henryka Gromadzkiego z Elizawetgradu mk. 3,23, taksamo na „*Dom Polski*“ w Sopocie mk. 3,23.

Na „*Dom Polski*“ w Gdańsku od p. B. Ślaskiego w kwietniu rb. mk. 1,— — od p. Makowieckiego w lipcu rb. mk. 5,15, — od p. Henryka Gromadzkiego z Elizawetgradu mk. 3,44, — od p. Dr. Sałomonowicza z Czerniowca mk. 8,40. Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

Polecamy zarazem Szan. Czytelnikom dr. Ułaszyna: „*Filologia i lingwistyka prof. Bruecknera*“, gdyż czysty dochód z tychże przeznaczony jest także na „*Dom Polski*“ w Gdańsku.

Pisma peryodyczne, nadsyłane na wymianę.

„*Szkoła*“ organ polskiego towarzystwa pedagogicznego. Miesięcznik, poświęcony sprawom wychowania. Red. nacz. i odpowied. Lud. Pierzchała, Lwów.

Miesięcznik kościelny (Unitas). *Pismo duchowieństwa archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej* wydaje Ks. W. Hozakowski w Poznaniu.

Wiedomości numizmatyczno-archeologiczne, org. *Towarzystwa numizmatycznego*. Redaktor Dr. Maryan Gumowski, Kraków.

Świat słowiański, miesięcznik pod redakcją Dra. Feliksa Konecznego, Kraków, Podzamcze 14. Cenę 10 kor. rocznie.

Przegląd Polski, miesięcznik. Kraków.

Głos Wielkopolanek, Tygodnik społeczno-narodowy dla kobiet wszystkich stanów. Poznań. Przedp. kw. 2 mk.

Praca, tygodnik polityczny i literacki, ilustr. Poznań. Kwart. 1,50 mk.

Przegląd kupiecki, org. zjedn. młodz. kupieckiej w Poznaniu. Pren. kwart. 1,00 mr.

- Kupiec**, org. związku kupiec. w Niemczech. Poznań. Pren. kwart. 1,50 mk.
Świat, pismo tyg. ilustr. Warszawa i Kraków. Pren. kwart. 2 rb., 6 kor.
Lud, kwartalnik etnograficzny. Lwów.
Książka, miesięcznik, poświęcony krytyce i bibliografii polskiej Warszawa, (ksiąg. E. Wendego i Ska.) Pren. roczna rb. 2.
Ruch chrześcijańsko-społeczny, miesięcznik poświęcony sprawom społecznym i gospodarczym. Warszawa, ul. Nowogrodzka. Pren. kwart. 1,50 mk.
Ziarno, Warszawa. Red.: Nowy Świat 70. Pren. kw. rb. 1,25, w Niemczech 4 mk.
Jutrzenka, gazeta tygodniowa dla wszystkich. Wilno.
Prąd, miesięcznik społeczny i literacko-naukowy. Redakcja: Warszawa.
Iskra, mies. pośw. sprawom wstrzem. i wychow. narod. Kraków. Przedp. r. 1 mk.
Poradnik językowy. Kraków. Przedp. r. 3 kor.
Ziemia. Tygodnik krajoznaw. ilustr. Adres red.: Warszawa ul. Jerozolimska 29—1.
Zaranie Śląskie. Cieszyn. Ślązk austriacki.
Zjednoczenie. Org. zjedn. tow. kob. ośw. na rzeszę niem. Poznań. Pren. kwart. 75 fen.
Poradnik dla spółek. Poznań. Red. i nakł. ks. Patron Adamski.
Iskra, mies. pośw. sprawom wstrzem. i wychow. nar. Kraków (Pijarska 4.) Przedp. r. 1 mk.
Świt, pismo polskiej młodzieży abstynenckiej, org. związku Nadziei, wychodzi co miesiąc. Przedp. kwart. 65 f. Red.: Poznań ul. Fabryczna 35.
Przyjaciel młodzieży, miesięcznik pośw. młodzieży polsk. Przedp. r. 1.20 mk. Ostrów.
Widnokreśli, dwutyg. pośw. kulturze polskiej. Przedp. kwart. 2 kor. 50 gr. Lwów
Przegląd oświatowy, *Miesięcznik Towarzystwa Czyt. Lud. w Poznaniu* pośw. sprawom oświat. i kultur Ab. r. 3 m. Red. Ks. A. Lisiecki Poznań ul. Bismarka 7.
Kronika Powszechna. Tyg. społ. lit. i nauk. Lwów. Przedp. r. 14 mk.
Zarzewie. Czasopismo dla młodz. Lwów. R. 5 kor.
Przemysłowiec. Tyg. org. związku tow. przem. Poznań. Kwart. 1 mk.
Journal Instructif et Amusant. Warszawa. Przedp. 2 rb.
Słowiaństwo miesięcznik. Petersburg. Rocznie 2 rbl.
Ateneum kapłańskie miesięcznik. Włocławek. Sem. Duchowne.
Slovansky Přehled miesięcznik. Praga. Rocznie 9 Mk.
Tygodnik Ilustrowany. Warszawa
Przegląd biblioteczny. Warszawa, wych. co kwartał, przedpł. roczna rub. 5.
Sfinks, wychodzi co miesiąc. Warszawa Hortensja 4.
Filareta, miesięcznik kulturalny młodzieży, red. Poznań, ul. Rycerska nr. 3.

Drukiem S. Buszczyńskiego w Toruniu.

Nakładem „Spółki Wydawniczej E. G. m. b. H.“, Kościerzyna.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny Dr. Aleksander Majkowski, Sopot.

Adres wydawnictwa: Gryf, Dąnzig, Langenmarkt 13'



BIBLIOTEKA
WYŻSZEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ
W GDANIU

Spółka Wydawnicza w Gdańsku

poleca

Pocztówki kaszubskie (na kredowym papierze)
pojedynczo po 10 f. 3 za 20 f. z przesyłką
3 f. więcej.

Spiewe i frantówci przez Al. Majkowskiego
cena 50. f. z przesyłką 53 f.

Nowotne spiewe przez Wośa Budzysza
cena 0,80 mk. z przesyłką 0,85 mk.

Obrazki rybackie z półwyspy Helu.

Skreślił ks. H. Gołębiwski cena 75 f. z przesyłką 80 f.

Ludność kaszubska w ubiegłym stuleciu.
przez Czskiego cena 90 fen. z przesyłką 1 mk.

O panu Czorlińseim, co do Pucka po sece jachoł.

Cena egz. na zwyczajnym papierze 2 mk. z przys. mk. 2,10
na kredowym " 2,50 " " " 2,80

Zamawiać pod adresem: **Gryf, Danzig Langenmarkt.**

Aby móżdż jak najrychlej przystąpić do budowli

Domu katolickiego (polskiego)

w TCZEWIE

upraszam Szanownych Rodaków o łaskawe obfite składki.

Ks. Alfons Mańkowski

w Złotowie p. Lubawą.

(Złottowo p. Löbau Westpr.).

BIBLIOTEKA
UNIWERSYTECKA
GDAŃSK

W 1-2, 5-12

CII 426

R. 4

Dr. Mieczysław Marchlewski

Adwokat w Gdańsku

Kancelarya przy Langenmarkt 7.

Nr. telefonu 1493.

Prąd, miesięcznik społeczny i literacko-naukowy.

Redaktor i wydawca **Adam Szymański.**

Przedpłata: W Warszawie 3 rb. z przesyłką pocztową 4 rb.
Zagranicą: 10 koron, 9 marek, 11 franków, 2 dolary 10 ct,
9 szylingów.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Warszawa,
Warecka 10 m. II.**

FILARETA

Miesięcznik kulturalny młodzieży.

Abonament na pocztę 90 fen. kwartalnie,
pod opaską 1,10 mk.

W Austrii 1,20 kor. W Rosyi 75 kop. W Ameryce 1,25 dol.